

P
Przeгляд

Nr 43 (2005)
30 października 2005 r.
Cena 4 zł
www.przeгляд.pl

KRAJOBRAZ
PO BIŁWIE



Artykuł: Czesław Libera, Jerzy...



KOMORNICY BEZLITOŚNI EGZEKUTORZY

Wyspa Robinson Crusoe
w XVII w. była kryjówką piratów.



800 ton złota i klejnotów o wartości
10 miliardów dolarów czeka
na wydobycie u wybrzeży Chile

Skarb z wyspy Robinson Crusoe

JACEK PAŁKIEWICZ

Amerikanin Bernard Keiser, historyk, producent tkaniny na skafandry kosmiczne dla NASA, od 1999 r. szuka na położonej u wybrzeży Chile wyspie Robinson Crusoe złota z czasów kolonialnych. Podobno koszty poszukiwań sięgnęły już miliona dolarów. Gringo z Chicago ma cenne materiały archiwalne, dobrą organizację oraz cierpliwość. Zabrakło mu jednak daru fortuny, niezbędnej w poszukiwaniach skarbów.

Ubiegła go firma Wagner Tecnologias. 24 września w Ameryce Łacińskiej aż zahuczało. Światowe agencje prasowe podały, że na tej właśnie wyspie znajduje się największy skarb świata: 800 ton złota i precjozów, wartości 10 mld dol. Wykrył go pod ziemią robot, swego rodzaju nowoczesny georadar TX Arana, zwany pieszczotliwie „Arturito”. Intrygujące miejsce znajduje się na północ od góry Tres Puntas, 8 km od osady San Juan Bautista, 400 m od brzegu oceanu.

■ Bez prasy, banków i komórki

Wyspę Robinsona Crusoe odwiedziłem niecały rok temu. Leży ona 670 km od kontynentu i wraz z Alejandro Selkirk i Santa Clara tworzy archipelag Juan Fernandez. Odkryta przez Hiszpanów w 1574 r., ma po-

wierzchnię równą Warszawie i stanowi atrakcję turystyczną z powodu najslawniejszego rozbitka świata. Losy Aleksandra Selkirka, który przebywał na tym skrawku ziemi, stały się kanwą opowieści Daniela Defoe o Robinsonie Crusoe.

Szkocki marynarz po waśni z kapitanem został na własną prośbę wysadzony w 1704 r., z kufrem zawierającym Biblię, siekiere, nóż i mąkę na jednej z bezludnych wysp Pacyfiku. Przeżył cztery lata i cztery miesiące – polując na dzikie kozy, żywiąc się rybami i roślinnością – zanim zabrał go statek kaperski. Jego historia stała się symbolem wielkiej przygody dla całych pokoleń młodych ludzi. Nic dziwnego, że książka została przetłumaczona na prawie wszystkie języki świata.

Poprzednio wyspa nazywała się Más a Tierra, czyli najbliższa kontynentowi, ale w 1966 r. rząd Chile w trosce o rozwój turystyki nazwał ją Robinson Crusoe. Samotna, leżąca na uboczu już w XVII stuleciu służyła za kryjówkę piratom, którzy grabili statki hiszpańskie wiozące bezcenne ładunki zrabowane w Meksyku i Peru. Szczyci się ona unikalną florą i fauną, dlatego jeszcze w latach 30. ubiegłego wieku utworzono tu park narodowy, a w 1977 r. objęto ją ochroną jako światową rezerwę biosfery.

San Juan Bautista liczy 600 mieszkańców, współczesnych Selkirków. Życie upływa tu spokojnie, ale też w nadzwyczaj surowych warunkach. Samochodów prawie nie widać,

drog asfaltowych także. Klimat jest wprawdzie śródziemnomorski, ale kiedy pada, osada staje się nieprzejezdna. Z „lotniska”, czyli krótkiego szutrowego pasa startowego zakończonych z obu stron przepaścią, można się do niej dostać łodzią, albo piechotą: siedem godzin błotnistą ścieżką przez góry i głębokie doliny. Raz w miesiącu przypluwa tu statek z produktami żywnościowymi, co staje się wydarzeniem. Prasa nie dociera, telefon komórkowy nie ma zasięgu. Nie ma też banku. Dopiero od roku działają Internet i telewizja satelitarna. Ludzie są tu serdeczni i otwarci, pozdrawiają się, nawet jeśli spotykają się po raz dziesiąty w ciągu dnia. Nie ma życia prywatnego, bo każdy wie wszystko o innych. Ludność utrzymuje się z rybołówstwa. Nie ma bezrobocia, a zatem i biednych. Przystępczość prawie nie istnieje, ośmiu karabinierów nie może narzekać na nadmiar pracy.

■ Co wiódł „Unicorn”?

Robinson Crusoe to typowa wyspa skarbów Roberta Stevenson. Losy 800 ton złota, srebra i klejnotów obrosły już intrygującą legendą. Bernard Keiser spędził wiele czasu w archiwach Admiralicji Brytyjskiej oraz w Sewilli, gdzie od 1779 r. mieści się centralne archiwum dokumentów i informacji o Nowym Świecie, wyspecjalizowane w dziedzinach obydwu Ameryk. Wśród zgromadzo-

nych w nim 40 tys. dokumentów, głównie rejestrów wypływających, powracających i zaginionych statków, wyszperał sprawozdanie dotyczące Juana Estebana Ubilla y Echeverri. To właśnie ten dowódca floty bazującej w meksykańskim Vera Cruz ukrył w 1714 r. zdobyczą na wyspie Robinson Crusoe.

Ze względu na wojnę o sukcesję hiszpańskiego tronu i dominację Francji, Uvilla postanowił przeczekać niepewne czasy. Rok później wypłynął do Europy, aby uzgodnić, co zrobić z majątkiem, ale jego karawela zatonała podczas huraganu u wybrzeży Florydy. Wcześniej jednak nawiązał tajne rozmowy z Brytyjczykami, aby pomogli mu przewieźć ogromny transport. Do takiej operacji doszło dopiero wiele lat później. Po skarb Ubilla w 1761 r. dotarł do archipelagu angielski statek „Unicorn” z kapitanem Corneliussem Webbem.

Zabrakło mu szczęścia. „Unicorn” uległ awarii tuż po opuszczeniu wyspy. Kapitan zdecydował się wrócić i ukryć towar w innym miejscu. W międzyczasie zamierzał dokonać naprawy w Valparaiso. Tam doszły do niego słuchy, że załoga planuje bunt i po dotarciu do wyspy zamordowanie go. W drodze powrotnej Webb wznicił pożar statku, a sam jako jedyny rozbitek odplynął na szalupie ratunkowej.

Z Valparaiso Webb wysłał lordowi George'owi Ansonowi z Admiralicji Brytyjskiej zaszyfrowany raport o nowym ukryciu skarbu. Dokument, w którym była mowa o 600 baryłkach złotych monet, 800 50-kilo-

gramowych sztabach złota, drogocennych kamieniach i srebrnych sztabach, nigdy nie dotarł jednak do adresata. W 1950 r. weszła w jego posiadanie Tita Diaz, żona dyplomaty, która przekazała go swojemu przyjacielowi, Giorgiowi Di Giorgio, awanturnikowi, bywalcowi nocnych lokali w stolicy Chile. Ten z kolei podzielił się wiadomością ze szwagrem Luísem Cousinem z zamożnej rodziny arystokratycznej. Wkrótce w wielkiej tajemnicy przed światem rozpoczęli oni szukanie skarbu. Ziemię kopali górnicy, a nad bezpieczeństwem operacji czuwała kanonierka marynarki wojennej. Po sześciu miesiącach wspierane przez rząd chilijski ambitne działania zostały przerwane.

■ Komu należą się krocze?

Po latach przerwy na scenie pojawił się Bernard Keiser, a we wrześniu br. na wyspę przybyła kilkuosobowa ekipa chilijskiej firmy Wagner. W ciągu kilku dni przebadła ona inne miejsce niż to, gdzie skoncentrował swoją uwagę Keiser. Wyniki uzyskane przez rewelacyjnego robota były zaskakujące. Prawnik spółki, Fernando Uribe, poinformował media, że zlokalizowano trzy punkty, w których ukryty jest w ziemi słynny skarb Juana Estebana Ubilla y

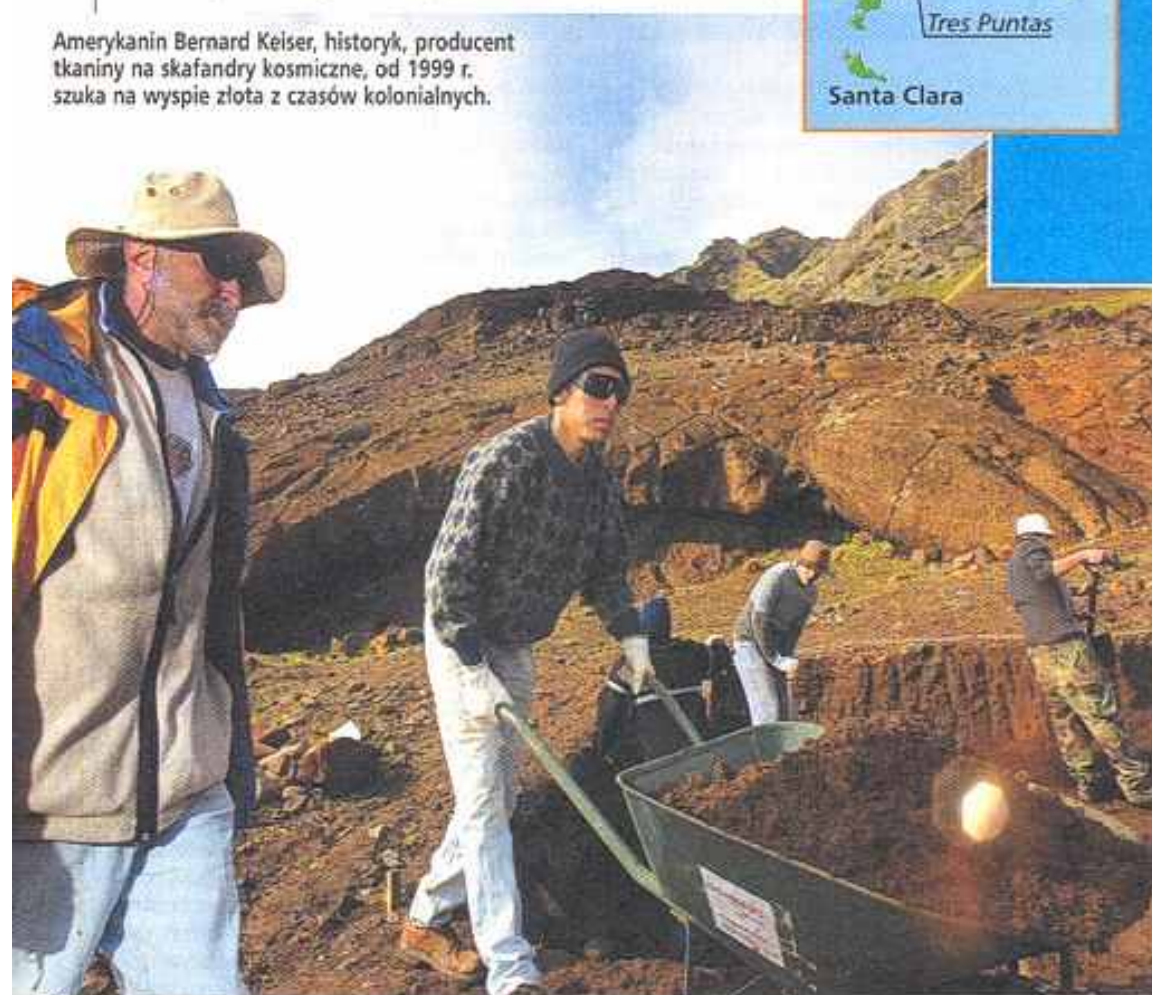


Amerikanin Bernard Keiser, historyk, producent tkaniny na skafandry kosmiczne, od 1999 r. szuka na wyspie złota z czasów kolonialnych.

Echeverri. Mapa z ich rozlokowaniem została zdeponowana w jednym z biur notarialnych w Santiago i będzie upu-

bliczniona po przyznaniu spółce praw do połowy wartości.

I tu zaczęły się administracyjne korowody oraz debaty na temat prawa własności do bezskutecznie poszukiwanego od wieków skarbu. Kodeks cywilny przyznaje, że państwo i znalazca otrzymują po połowie i do takiej wersji przychylił się prezydent kraju, Ricardo Lagos. Inaczej interpretuje tę sytuację CONAF, Krajowa Korporacja Leśnictwa, która sprawuje pieczę nad parkiem narodowym. Według niej, znalezisko przypada w całości państwu, które może odstąpić najwyżej czwartą część wartości. Byłaby też ona gotowa akceptować przekopanie gruntu, pod warunkiem że prace te nie przyniosą uszczerbku dla środowiska. Wysuwa żądania także burmistrz archipelagu, który ma nadzieję na zbudowanie tu szpitala, lotniska i przystani rybackiej.





Osada San Juan Bautista liczy 600 mieszkańców.

W międzyczasie Ministerstwo Dziedzictwa Kulturalnego dopatrzyło się, że Wagner działała na terenie parku-pomnika bez jego zgody. Podczas gdy konflikt się pogłębia, mający ważne pozwolenie 55-letni Keiser wznowił już wykopiska nad zatoką Puerto Ingles, pół godziny drogi łodzią z San Juan Bautista, nieopodal grotty będącej schronieniem Selkirka. Do kopania zatrudnił dziesięć miejscowych osób, którym płaci po 900 dol. miesięcznie.

Gorączka złota nabrała rumieńców. „Jeśli Opatrzność pozwoli dotrzeć mi do złota – powiedział, to w pierwszej kolejności muszą z tego wynieść korzyść wyspiarze, »strażnicy« skarbu”. Nic więc dziwnego, że wszyscy trzymają tu za niego kciuki. Amerykanin napisał już książkę, ale zapowiada, że wyda ją dopiero po osiągnięciu swojego celu.

4 października w Santiago osiągnięto porozumienie co do podziału skarbu na dwie równe części, a minister edukacji, Sergio Bitar, zobowiązał się uzyskać w Krajowej Radzie Pomników i jeszcze w trzech innych instytucjach zgodę na wykopki.

Kto w tym wyścigu dotrze pierwszy do krociowego majątku? Czy rzeczywiście przedstawia on taką kolosalną wartość? Czy istnieje naprawdę? Opisane historie, nawet jeśli częściowo koloryzowane, istotnie miały kiedyś miejsce i postacie tu występujące są

w pełni autentyczne. Mityczny skarb Hiszpanów podnieca umysły nie tylko Latynosów. W Hollywood mówi się już o przymiar-kach do filmu przygodowego na tej fascynującej kanwie.

■ El Dorado wciąż czeka

Areną poszukiwań jest także Peru. Od kilku lat osobiście kieruje międzynarodowym projektem pod patronatem rządu tego kraju. Chodzi o rozwiązanie tajemnicy ostatniej stolicy Inków głęboko w amazońskiej selwie, gdzie niektórzy przedstawiciele hierarchii schronili się przed masakrą konkwistadorów. W miejscu zwanym Paititi ukryli bajeczne bogactwa, których nie udało się zagabić najeźdźcom. Gdyby nie znalezione w archiwach jezuitów w Rzymie manuskrypt, nasze dochodzenie w tej kwestii mogłoby być traktowane z przymrużeniem oka. XVI-wieczny dokument, uznany przez historyków za w pełni wiarygodny, poświadcza istnienie legendarnego Paititi, utożsamianego z El Dorado.

Źródła historyczne mówią, że tylko w XVI w. Hiszpanie wywieźli 754 tony złota. Większa część pozostała jednak w Peru. Któregoś dnia przed oblicze Francisca Pizarra stawil się książę Manco Capac, potomek potężnego Manco I, założyciela Cusco, pro-

ponując oddanie całego złota znajdującego się w królestwie, jeśli przysięgnie, że okupanci wrócą do swojego domu i już więcej nie przyplyną. Hiszpanie wprawdzie nie uwierzyli w jego słowa, ale cień wątpliwości pozostał na zawsze.

El Dorado niczym tajemnicza wyspa skarbów wciąż pobudza ludzkie namiętności niezgłębionymi sekretami, stosami złota, dramatycznymi losami poszukiwaczy i romantyczną przygodą. Legendarnego skarbu szukały rzesze nieustraszonych śmiałków, awanturników i łowców przygód, których pochłaniały dzikie ostepy, jadowite węże, malaria i wrogość tubylców. Ekwadorski pisarz Luciano A. Marin napisał, że eksploratorzy tego zakątka świata napotykali więcej przeszkód i ryzyka niż bohaterscy zdobywcy biegunów.

Dzięki wytrwałym poszukiwaniom historycznych dokumentów, nowoczesnym zdobyczom techniki i wsparciu stacji kosmicznej nasza wyprawa zebrała dowody na poparcie tezy, że legenda El Dorado nie jest tylko fikcją oderwaną od rzeczywistości. Aby kontynuować poszukiwania, niezbędne są duże fundusze. Z całą pewnością tam powrócimy.

Autor jest członkiem rzeczywistym Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie